

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siednio lamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgurdzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haassenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 15 października.

Z bieżącej chwili.

Cesarz Franciszek Józef zawiął wczoraj do Zagrzebia w towarzystwie prezesa węgierskich ministrów barona Bauffego i bana hr. Hédervarego, przyjmowany entuzjastycznymi okrzykami: „żiwio”. Na powitalne przemówienie burmistrza odpowiedział cesarz, że ze szczególną przyjemnością przyjmuje zaręczenia wierności i poddaństwa, wyrażone w imieniu ludności ukochanego Kroacyi, której kulturalny postęp bardzo cesarza zajmuje. Cesarz wyraził radość, że jest wśród ludności kroackiej i serdecznie dziękował za powitanie. W pałacu bana przyjmował cesarz różne deputacje. Na przemówienie Arcebisкупа Posilowica, który przybył do pałacu na czele katolickiego duchowieństwa, zauważył cesarz, iż hołd ten daje mu rękojmią, że kler będzie popierał monarchię w jej usiłowaniu, zmierzającym do zabezpieczenia interesów Kościoła i państwa, oraz że okaże tę pomoc przez szereg religijności, prawdziwej moralności i miłości bliźniego. Deputacyi duchownych greckich oświadczył monarcha, że ma nadzieję, iż stosownie do swego powołania uczynią oni wszystko, aby szerzyć chrześcijańską moralność, zgodę i miłość bliźniego. Żydowskiej deputacyi powiedział cesarz, iż cieszy go, słysząc, że Izraelici czują się synami tego kraju. Dalej przyjmował cesarz deputacya sejmu, generałcy, oficerów itd. Deputacyami kroackich i sławońskich oświadczył cesarz: Przed dwudziestu laty wyraziłem przekonanie, że ugoda prawna państwa zawarta pomiędzy Węgrami a Kroacyą Sławonią i Dalmacją będzie korzystna pod względem duchowym i materialnym dla Kroacyi i Sławonii. Politycznie zorganizowany naród oparł się w rozumieniu realnych stosunków na tej prawnej podstawie, a wydało to dobre owoce. Ugoda ta daje dość swobody do zabezpieczenia narodowych interesów Kroacyi i Sławonii, Im więcej więc ob staje się przy tej wspólności, tem bardziej popiera się interes Kroacyi i Sławonii, a nadto pracuje dla dobra wielkości wspólnej ojczyzny. — Wedle najnowszych doniesień harmonia uroczystości zagrzebiańskich zakończyła demonstranci którzy w znacznej liczbie zebraли się przed serbskim kościołem i bankiem, żądając usunięcia serbskiej chorągwi. Policya wystąpiła energicznie przeciw burzycielom spokoju, ale chorągiew usunęła dla spokoju. Tymczasem studenci zdjęli chorągiew węgierską z bramy triumfalnej, a chorągiew węgierską na gmachu kolejowym polali atramentem.

Z Afryki otrzymuje rząd włoski coraz radośniejsze wiadomości. Generał Baratieri donosi, że sily zbrojne Raz Mangazy zostały rozproszone. Mangaza schronił się w garstkę wojowników w góry Uogare. Generał Arimondi został wysłany z trzema batalionami i jedną baterią, aby rozbici główną siłę rokossan i przyjąć w pomoc Sebawowi, który zajął Ambangi. Ludność ze zadowoleniem wita wojsko włoskie. Ze wszystkich stron przybywają deputacje i duchowieństwo, aby złożyć hołd zwycięzcom. Raz Olive znajduje się z wojskiem w Aszangi. Negus Menelik przyrzeka ciągle wyruszyć przeciw Wlochom. Zdrowie wojska włoskiego wymienione. Ajencya Stefanięgo podnosi, że wojsko włoskie mężnie biło się w walce pod Debra Ailet. Tygryńczycy ponieśli zupełną klęskę, a ich przywódca główny Cagnasmac Aila Mariam dostał się jako ranny do niewoli. Wojsko włoskie zajęło oboz Raz Mangazy i spaliło go następnie Tygryńczycy, którzy z Soza przybyli, byli uzbrojeni w karabiny fabryki francuskiej w Saint Etienne.

„Köln. Ztg.” ogłasza następującą sensacyjną depeszę z Carogrodu: W. Porta otrzymała wiadomość, że angielskie okręty wojenne „Sphinx”, „Pigeon” bombardowały i zniszczyły tureckie miasto Zabara w wilajecie Basra, na tureckim półwyspie Katar nad Perską zatoką morską. Anglia chce od kilku lat mieć protektorat nad wyspą Bahrein, położoną nad wschodnim wybrzeżem Arabii, która ma wielką wartość z powodu swego połowu perła. Już od kilku miesięcy krążył w pobliżu wyspy tej „Sphinx”, należący do eskadry indyjskiej. Miasto Zabara leży w pobliżu wyspy rzecznej. Bezoszczędna pobudka do tego wojennego wystąpienia Anglików nie jest do tychczas znana. — Władze tureckie w Carogrodzie przedsięwzięły znowu kilka arestowań, co wywołało wśród ludności armiejskiej wielkie wzburzenie. Arestowano również kilka osób, które znajdowały się w kościołach. Dotychczas nie przyszło do rozruchów.

Z powodu ustąpienia rumuńskiego ministra rolnictwa Carpa, ministra finansów Germaniego i ministra sprawiedliwości Marghilomana odbyła się wczoraj rada ministeryalna pod przewodnictwem króla. Prezes ministrów Catar oświadczył królowi, że podejmuje się uzupełnienia gabinetu. Prezes Izby deputowanych generał Mano wstąpił do gabinetu, prezes senatu będzie go popierał. Następnie Catar prosił króla, aby termin wyborów do Izby przyspieszył, ponieważ pierwszy rząd prawodawczy obecnej Izby kończy się z początkiem lutego r. p.

Ostatecznie utworzono się w Norwegii nowe ministerstwo, w którego skład wchodzi członkowie wszystkich stronnictw. Członkami rady stanu w Sztokholmie zostali mianowani: Gram, Haugland i Smedal, ministrem departamentu kościelnego Sverdrup, ministrem finansów Kildal, ministrem spraw wewnętrznych Engelbart, ministrem robót publicznych Nielsen, ministrem obrony krajowej Olsen, szefem rewizyi państwowej Stang-Sund, prezesem Hagerup.

Pismo Ojca św. Leona XIII do X. Kardynała Rampol i.

(Dokończenie.)

A wśród zmagania się tych wrzasków staje się wojna przeciwko temu urzędzeniu Bożemu, po którym należałoby się spodziewać najlepszych i najniezawodniejszych środków zaradczych, coraz zjadlejszą, zamiast przepinając powoli: wyraźniej mówiąc przeciwko Kościołowi a w szczególności przeciwko jego widomiej Głowie, której wraz z władzą świecką zagrabiono samorząd nie mniej przystojny godności Papieża, jak do wolności w sprawowaniu urzędu apostołskiegopotrzebny. Naprawdę nie czekano się do wybiegów ustawodawczych: prawdziwiej niepodległości bez jurysdykcyi prawnej nie może stworzyć żadne zarządzenie prawne. Warunki położenia zagwarantowane Nam wedle ich zapewnieni — nie są takie, jakie się Nam przynależą i jakich potrzebujemy: nie jest to niezależność prawdziwa, lecz rzekoma i efemeryczna, albowiem podporządkowana dowolności obcej. Ten rodzaj niepodległości może znieść ten, który ją przyznał: wczoraj ją zatwierdzono, jutro znieść ją mogą. Czyż nawet w tych dniach nie domagano się z jednej strony, a nie przewidywano niby groźbę z drugiej zniesienia tak zwanych gwarancji papieżskich? A pżecie ani groźby, ani sofizmaty, ani bezcelne oskarżenia z osobistych wywodzące się ambicji nie zdołają zgłuszyć w Nas głos obowiązkowy. Jaką jest i jakaby być powinna prawdziwa gwarancja niepodległości papieskiej można było przewidzieć, odkąd pierwszy cesarz chrześcijański postanowił był przenieść stolicę cesarstwa do Bizancjum. Odtąd aż do ostatnich czasów żaden z tych wszystkich, którzy rozstrzygali o sprawach włoskich nie obrał siedziby w Rzymie. Takim był początek i takim dalsze istnienie państwa kościelnego, nie jako dzieła fanatyzmu, lecz dzięki rządzeniu Opatrzności; i zespało ono w sobie wszystkie tytuły, które uprawnili mogą posiadanie zwierzchności, by wyszczególnić tylko wdzięczną miłość dobrodziejstwa obywateli ludów, prawo narodów, dobrowolne przywołanie świeckiej społeczności i uprawnienie wieków. W ręku Papieży nigdy berło nie wchodziło w drogę pastorałowi. Wszakże w istocie łzierzyli berło ci z poprzedników Naszych, którzy błyszczeni świętym życiem i wybitną gorliwością. Wszakże oni to bywali często powoływani do rozwiązywania najgorętszych sporów; oni to zwyciężono meńję nastawiali pierśi bezmiernym zachciankom mocarzy; oni to z pomocą niebezpiecznych rumowisk wyratowali we Włoszech skarb wiary, i przemiesili ze wschodu na zachód światło cywilizacyi chrześcijańskiej, dobrodziejstwa wyzwolenia ludzkości. A jeżeli dzisiaj, mimo trudnych i twardych warunków postępuje Papieństwo dalej swoją drogą skarbiając sobie część narodów, nie należy tego przypisywać brakowi ludzkich podpar, lecz na pewno wspomnieniu łaski boskiej, na której najwyższemu chrześcijańskiemu urzędowi kapłańskiemu nigdy nie zabraknie. Ażaliż może dziełem prześladowań cesarskich być odwrotny wzrost młodego Kościoła?

Prażliwibyśmy, by praktyczny zmysł Włochów lepiej pojął tę rzeczy. Nie zwracamy się tutaj do zwodzonych błędami nauki lub do niewolników sekty ani do onych, którzy mniemając się bezpiecznymi przed owymi więzami niewolniczymi i nie przyznając się do ślepego małpowania onych nauk, noszą przeciwko bielnamianości politycznej na oczach. Obyż uznali oni, jak zgubna i bezrozumna rzecz stawała naprzeciw prawdziwym wskazówkom Opatrzności i podtrzymywało spór wychodzący tylko na korzyść najczestniejszych fakcyi a w wyższym jeszcze stopniu nieprzyjaciół imienia chrześcijańskiego. Szczególnym przywilejem i ogromnem szczęściem było dla półwyspu naszego, że wśród tysiąca wybranych został na stróża stolicy apostołskiej; i każda stronica jego dziejów świadczy ile to dóbr i jakie pomnożenia sławy zawdzięcza bezpośrednim staraniom rzymskiego pontyfikatu. Zmieniłyby się może jego charakter albo osłabła mogo jego? Zmieniają się rzeczy ludzkie, lecz zbawieniua siła najwyższego urzędu nauczycielskiego Kościoła spływa z góry i pozostaje zawsze taż sama. Zarazem jednak będąc ustanowiony, by trwał aż do skończenia świata sledge z serdeczną ożywością koleje ludzkości nie wzbraniając się, jak kłamliwie twierdzą jego oszczercy, przystosować się o ile możności do rozumnych wymagań współczesnych.

Gdyby Włosi postuchali Nas zechcieli, gdyby z tradycyi przodków i z świadomości istotnych interesów swoich zacerpnęli odwagi i zrzucili jarzmo nasońskie rozworzyłibyśmy serce Nasze najmilszym nadziejom w odniesieniu do tyle Nam ukochanej włoskiej ziemi. Gdyby atoli ziścił się fakt przeciwnymogliibyśmy, choć boli Nas to wypowiedzieć, — wróżyły tylko nowe niebezpieczeństwa i większe spustoszenia.

Dając wyraz szczególnej przychylności Naszej udzielamy Ci, Xięże Kardynale, błogostawienstwa apostołskiegogo.

Z Watykanu 8 października 1895 r.

Leon XIII, Papież.

Nasze stronnictwa polityczne.

(List z Warszawy.)

—§— Powszechna jest na to zgoda i w Petersburgu i w Warszawie, że pod względem politycznym

znajdujemy się obecnie w okresie przejściowym. To określenie ma oznaczać, że luuzie oczekują albo ważniejszych zmian osobistych, albo donioślejszych aktów prawodawczych, albo wreszcie jakiegoś wyraźniejszego zaznaczenia kierunku, w jakim podaży wewnętrzna polityka administracyjna.

Stosuje się to zarówno do spraw ogolno państwowych, jak i do polityki lokalnej na kresach, a raczej ta ostatnia stosuje się do ogólnego nastroju. Dopóki w sferach najwyższych i decydujących nie wyklaruje się właściwa sytuacja, nie umocnią się ludzie i nie utrwalą kierunki, dopóty i działalność prowincjonalnych organów administracyi, zawsze niezmiernie czułych na wskazówki z góry, dopóty nawet i usposobienie opinii publicznej dla poszczególnych kwestyi nie przybierze form bardziej określonych.

Zycie jednak narodu i nie ma przerw i okresów zastju. Jeżeli dziedina polityki ogólniejszej, zasadniczej, przedstawia się chwilowo jako powierzchnia wody stojącej, nie marszczonjéj żadnym powiewem z góry, to tam w warstwach niższych, na dnie stosunków społecznych ustawicznie drga i ściera się żywe i różnorodne prądy, bijące z niewyczerpalnych źródeł życia. Ludzie starają się żyć, dążą do polepszenia swego losu, walczą z przeciwnościami, sprzegają się coraz to nowe stosunki, zmieniają wyobrażenia, każdy dzień s'łada się w szeregu drobnych utareczek, zwycięstw i porażek — i tak tworzy się szara, codzienna mniej głośnie i subtelna, ale bodaj czy nie donioślejsza, cięższa i boleśniejsza polityka absorbuująca wiele społecznej energii i zatruwająca miliony ludzkich istnień.

Historja ma czas — ona może czekać na wydarzenia doioślejsze, wytyczne, na zwroty stanowcze i decydujące. Ale dla człowieka ważnym jest każdy rok i dzień jego życia, bo on codziennie odbiera wrażenia, czuje, raduje się lub cierpi i codziennie też dąży i marzy o lepszym jutrze.

Dla tego też niech się nikt nie dziwi, że w społeczeństwie polskim, zyjącym jako naród, choć nie jako państwo, drgają żywo i nieustannie prądy polityczne, że nawet w tych dziedzinach, gdzie pozbawieni jesteśmy wszelkiego udziału w instytucjach politycznych, gdzie sama polityka nie płynąca ze źródoła urzędowego, uważana jest za rzecz zdrożną i podejrzaną, tak jednakże czujni jesteśmy i wrażliwi na wszelkie choćby drobne cudzienne fakty politycznego charakteru, że nawet w czasach zastoju w ogólnopaństwowej polityce dyskutujemy zagadnienia polityczne, naszego narodu dotyczące. Myśl polityczna pracuje u nas nieustannie, choć nie zawsze wyrazi się może w czynie. Nieznacznie, niespostrzeżenie dla obcego oka, dokonywają się w umysłach naszych kajarzenia i przemiany politycznych wyobrażeń, a gdy się następcza możność ujawnienia opinii politycznych, ujawniają się też różnorodne kierunki i nałogi myślenia wytworzone wśród zewnętrznej ciszy i politycznej beczynościi.

Tak n. p. gdy w chwili zmiany panowania na tronie rosyjskim pewna grupa ludzi i pewna część publicystyki miała chwilową możność wyraźniejszego zaznaczenia swych politycznych poglądów, zarysowały się wnet dość wyraźnie i poglądy przeciwne i przeżyliśmy dość krótką, ale wielce symptomatyczną i pouczającą na przyszłość chwilę politycznego ożywienia.

Wiadomo, że dobrowolna deputacja Polaków do Petersburga, ograniczona jedynie do asystentj przy objeźni władzy i zaślubinach nowego monarchy, nie miała skutków donioślejszych, chociaż wywołała w prasie rosyjskiej cały szereg artykułów w kwestyi polskiej, utrzymany w tonie dość przychylnym. Krok ten wszakże miał niemałe znaczenie dla uważnego badacza i znawcy owych cichych prądów i usposobień, całą naszą społeczność przenikających. W tym bowiem drobnym przed obliczem historyi fakcie, w tej krótkiej chwili politycznego drgnięcia, ujął się rozdział naszej myśli politycznej w dwóch różnych kierunkach. Podział ten uwidatnił się i utrwalil drogą dyskusyj w kołach prywatnych i w publicystyce zakordonowej i odtąd już mamy zupełną świadomość tego, że istnieją wśród nas dwa odrębne jakby polityczne stronnictwa.

Z jednej strony — ludzie, których nazwano zwolennikami polityki „ugodowej”, a właściwie oportunistami politycznymi, w dobrem znaczeniu tego wyrazu, uznający potrzebę rachowania się z realnymi warunkami, z aktualnym stanem rzeczy, potrzebę przyjęcia nie tylko dla przeciwników, ale dla nas samych pewnych metody postępowania, opartęj na poważnych doświadczeniach przeszłości i dokładnej znajomości współczesnych warunków działania. Z drugiej „nieprzejednani”, pesymiści polityczni, z góry wątpiący o skuteczności wszelkiego politykowania, które się nie wyraża w korzyściach doraźnych, widzący jedyną drogę i nadzieję lepszej przyszłości w „budzeniu ducha”, w egzaltowaniu uczuć patriotycznych.

Zdobycie świadomości tego rozdziału opinii publicznej, tego skryształowania się stronnictw jest faktem bardzo doniosłym dla nas samych, a nie bez znaczenia i w stosunku do naszych narodowych i między narodowych przeciwników.

Jednym z błędów, zarówno szkodliwych dla nas jak dla nich, było zważanie zawsze i wszędzie inteligencyi polskiej, jako jednolitej, niezrozczniewkowanej pod względem politycznym masy, o wspólnych nie tylko tendencjach, ale i metodach postępowania. Takie wyobrażenie u obcych, jeżeli nadaowało nam pewne pozory siły, wynikającej z jednności i solidarności, to wszakże wyrządzało nam szkodę w tém znaczeniu, że

myśli i czyny pewnej, choćby drobnej grupy społecznej lub politycznej, kładło na karb ogółu, czyniło go za nie odpowiedzialnym i na tej fałszywej podstawie, na błędzie logicznym *pars pro toto* wytwarzała się o nas opinia albo zbyt pochlebna, albo zbyt ujemna, a zawsze daleka od prawdy.

Z chwilą gdy nasze pojęcia polityczne zaczynają się różniczkować i krystalizować w prawidłowe a odmienne metodyczne formuly, gdy rozdział ten utrwalił się i stanie dla wszystkich oczywistym, nastąpi z natury rzezy „rozdziel odpowiedzialności”, zjawi się może chęć i możliwość skorzystania z tego rozdziału, znajdując się może warunki działania bądź dla jednej, bądź dla drugiej strony.

Stronnictwa polityczne istnieją we wszystkich narodach politycznie dojrzałych, tak iż przypuszczać należy, że jest to niezbędna faza i niezbędny warunek rozwoju politycznego w nowożytnych społeczeństwach.

Jednomysłność i solidarność we wszystkich poglądach narodu jest moym ponętym ideałem, ale do osiągnięcia bardzo trudnym. Upędzają za nim, wmacniając w siebie i obcych enoty, których nie posiadamy, bolewać i gorszyć się, gdy się przekonywamy, że mamy raczej wprost przeciwne wady, jest to marnować napróżno żołąc i energie.

W obec panujących u nas pod tym względem pomieszania pojęć, musimy się tu zastrzedz, że mówimy jedynie o podziale na stronnictwa polityczne, nie zaś społeczne lub narodowe. Usiłowanie wywołania w naszym społeczeństwie walki klas uważamy za działanie szkodliwe, destrukcyjne, za robotę warcholską, ślepe naśladownictwo obcych wzorów. Tak też osadzono i potępiono ogólnie u nas w Warszawie agitacya radykalno chłopską, rozwiniętą podczas ostatnich wyborów w Galicyi. Nadzieje Mlutina i jego epigonów, którzy wyrodnijnszy mysl swego protoplasty, wyrażali nadzieję, że potrafią stworzyć naród chłopski o ideałach narodowych wprost sprzecznych z ideałami inteligencyi były i są próżnym złudzeniem, bo nie masz narodu bez inteligencyi, a cywilizacya polska ponosiąca jest już zbyt daleko, aby się taki eksperyment roznarodowienia mógł udać. Jakoż dzisiaj najczestniejsi ruskifkatory (vide „Moskowskija Wiedomosti”) przyznają, że liczyli pod tym względem na chłop polskiego byłoby rzeczą daremną.

Jedność narodowa bezwarunkowo zachowana być musi i powinna. Wszystkich nas ożywia jedna idea narodowego dobra, jednakie przywiązanie do historycznych tradycyi, języka, literatury i innych wytworów naszej rodzimjéj cywilizacyi. Celem naszym wspólnym jest zdobycie dla naszego narodu warunków bytu lepszych, niż obecnie. Ale w poglądach na sposoby osiągnięcia tego celu z konieczności musimy się różnić i — powtarzamy — dobrze jest, że te różnice przybierają formy krystaliczne, że się opinia nasza rozdziała na wyraźne polityczne stronnictwa.

Jeżeli taki podział co do środków i metod działania przy wspólności celu i uczuć narodowych uznamy za słuszny i dobry, to musimy odrzucić i potępić tę maniere polemizacya, ten ton i treść tych zarzutów, jakich formuje się u nas odłamy opinii używają nawzajem względem siebie, dla udowodnienia wyższości swoich, a błędności odmiennych poglądów politycznych. Są to różne odcienia, bo forma polemiki zależy od temperamentu i literackiego „dobrego wychowania” przeciwników. Czytając wszakże te oskarżenia, najczestiej lekko myślnie i bezpodstawnie, jakich przeciwnicy polityczni u nas nawzajem sobie nie szczedzą, przychodzi często do myśli, że gdyby połową energii, używanjéj na tę walkę domową, zastosowali do pracy nad dobrem narodu, „jużby dłońmi swymi Polskę usypali”.

Wrogowie nasi zewnętrzni w walce z nami używają często tej broni, która się nazywa „zła wiara”. Mamy obowiązek tę złą wiarę im wykazywać, ale sami musimy być pod tym względem bez grzechu. Sami z nimi z dobrą wiarą walczyć musimy i nawzajem też względem siebie tę dobrą wiarę zachować.

Zdrajców i przeniwierców niemasz między nami. Są ludzie nie dość poważni i lekko myślni, ale o ilez bardziej lekko myślni są czestokrotu ci, co ich oskarżają. Są tacy, którzy błądzą, ale błąd domaga się tylko wyjaśnienia i przekonania, nie zaś stronnictwej zaciekłości i zjadliwości.

Istnienie i pożyteczna działalność naszych stronnictw politycznych możliwe są jedynie pod warunkiem zreformowania naszych polemicznych obyczajów, pod warunkiem wyższej niż dotąd tolerancyi cudzych przekonań.

Sprawozdanie

z administracyi miasta Poznania za r. 1894/95.

V.

Szkoły elementarne.

I szkoła (Małe Garbary nr. 12 i W. Garbary nr. 25) 176 protest. dzieci, 105 niem. katol., 639 polsko katol., 57 żydów; Niemców 338, Polaków 639, miejscowych 970, zamiejscowych 7 — razem 977.

II szkoła (Plac Sapiężyński 10 i Wrocławska 39) 200 prot., 128 niem. katol., 401 polsko katol., 60 żydów; 388 Niemców, 401 Polaków; 785 miejscowych, 4 zamiejscowych — razem 789.

III szkoła (Bydgoska ulica 4 i Przy Tumie 7). Chłopy: 92 prot., 83 niem. katol., 476 polsko-katol. 175 Niemców, 476 Polaków — razem 651.

Dziewcząt: 107 prot., 86 niem. katol., 532 polsko-katol. 193 Niemek, 532 Polek — razem 725.

IV szkoła (Św. Marcin 35) 249 prot., 113 niem. katol., 430 polsko-katol. — 362 Niemców, 430 Polek; 791 miejscowych, 1 zamiejscowy — razem 792.

V szkoła (ul. Wszystkich Świętych 1). Chłopcy: 111 prot., 76 niem. katol., 477 polsko-katol. 187 Niemców, 477 Polaków, 660 miejscowych, 4 zamiejscowych, razem 664; dziewcząt: 97 prot., 66 niem. katol., 373 polsko-katol.; 163 niem., 373 Polek, 530 miejsc., 6 zamiejsc., razem 536; w obydwóch oddziałach 208 prot., 142 niem. kat., 850 polsk. kat.; 350 Niemców, 850 Polaków, 1190 miejscowych, 10 zamiejscowych — razem 1200.

VI szkoła (ul. Garncarska 7) 269 protest., 103 niem. kat., 479 polsko kat., 372 Niemców, 479 Polaków, 848 miejsc., 3 zamiejsc., razem 851.

Liczba uczniów we wszystkich szkołach miejskich wynosiła:

	W porównaniu z r. 1893/94		więcej	mniej
	1893/94	1894/95		
W szk. średn. dla chłopców	1037	1072	35	—
W szk. średn. dla dziewcząt	705	685	—	20
W szk. obywatelskiej	1116	1060	—	56
W I szk. elem.	941	977	36	—
W II " "	726	789	63	—
W III " "	1382	1376	—	6
W IV " "	809	792	—	17
W V " "	1193	1200	7	—
W VI " "	833	841	18	—
	8742	8802	159	99

Polskich dzieci było w r. 1894/95 — 4021, wszystkich niemieckich (prot., żydowskich i kat. niemieckich) razem 4781. Katolików niemieckich ma być wedle zapisków urzędowych 950, pomiędzy nimi znajduje się niewątpliwie znaczna liczba dzieci polskich, które już do niemieckiego nazwiska, już też dla znajomości języka niemieckiego policzone do oddziału niemieckiego. Razem więc jest katolickich dzieci 4971 — protestanckich i żydowskich 8831.

W obec tego stosunek nauczycieli jest następujący:

Sił nauczycielskich jest w ogóle 189 (155 nauczycieli i 34 nauczycielek). Z tego 83 nauczycieli protestanckich, 69 katol., 3 żydowskich, 119 Niemców, 36 Polaków, 28 nauczycielek protest., 4 katol., 2 żydówki, 31 Niemki, 3 Polki — razem 111 ewangelickich sił nauczycielskich, 73 katol., 5 żydowsk., 150 niem., 39 polsk.

Gdzie tutaj paritas — nie mówiąc już pod względem narodowym ale pod względem katolickim? Na 5000 dzieci katolickich przypada tylko 73 katolickich sił nauczycielskich, na 3800 protestanckich aż 111.

Zjazd socjalistów niemieckich

ukończył swoje obrady w sobotę. Na wstępie ostatniego posiedzenia wydano na Tow. Jochemę z Gdańska wyrok, który dowodzi znowu prawdziwości francuskiego *cherchez la femme*. W Gdańsku posiadają socjaliści jeden tylko lokal, w którym mogą się zgrupować, a ten lokal należy do Jochemy, odnośnie jego żony. Przeciwko Jochemowi podniesiono na zjeździe zarzut, że postępuje z Towarzyszami brutalnie, każe im nawet z lokalu wyrzucić przez policyantów. Winę przypisano w znacznej części wymownej żonie Jochemy. Postawiono w skutek tego wniosek, aby Jochemę uznać za niezdatnego do piastowania jakiegokolwiek stanowiska w stowarzyszeniu, ku czemu zebranie się przychyliło, pomimo żywych protestów ze strony interesowanego, który apelował o żeńskich członków zjazdu, aby nie pozwoliły żony jego obrzucać błotem.

Na miejsce przyszłego zjazdu wybrano miasto Gota. W swą mowę, zamykającą zjazd, rozwinął się Singer głównie nad przepisami policyi wrocławskiej, które, jak się zdaje, były dla socjalistów bardzo pożądanymi, ponieważ odwracały uwagę od wewnętrznych rozdrożeń.

Gdy rzucimy okiem na przebieg obrad wieca socjalistycznego, którego głównym przedmiotem był glosny program agrarny, to przekonujemy się, że socjaliści mniej mają powód do zadowolenia z przebiegu obrad, niż wszyscy inni. To prawda, że przez odrzucenie programu zwyciężył kierunek rewolucyjny nad kierunkiem istotnie czy pozornie skłaniającym się do reform i kompromisów. Chwilowo atoli trudno przewidzieć, co to ma oznaczać, czy w istocie żywił

rewolucyjny bierze górę w łonie socjalnej demokracji.

Ow „program agrarny“, znany czytelnikom, stoi w rażącej sprzeczności z istotą i celami demokracji socjalnej, zdaje do ratowania własności włościańskiej i w ogóle nosi na sobie socjalopolityczne piętno stronnictwa społecznej reformy, nie zaś społecznego *wywołu*. Drastycznie stwierdził to jeden z przeciwników programu, „towarzysz“ Schippel, oświadczając, że program agrarny jest plagiatem ze znanych projektów organizacyjnych hr. Falkenhayna, b. ministra rolnictwa w Austrii. Należałoby się więc chyba cieszyć, że socjaliści niemieccy opuszczają drogę utopii i schodzą na grunt obecnego systemu społecznego; że zamiast zniszczenia, domagają się utrzymania i ratowania indywidualnej własności najpotężniejszego środka produkcji, jakim jest ziemia. Należałoby się cieszyć, że socjalizm w ten sposób oficjalnie ogłasza swoje bankructwo, bo istotnie program jego agrarny, taki, jakim go poznaliśmy z obrad wrocławskiego kongresu, jest zupełnie obaleniem zasad, zupełnym wrzuceniem się „ideałów“ socjalnej demokracji. Niestety jednak — a raczej na szczęście — nie wszyscy „towarzysze“ są tak przeczorni, jak August Bebel. Już Schippel odkrył całą obłudę, tkwiącą w projekcie, a mowa opozycji Kautsky wykazał dosadnie istotne cele socjalistów w kwestii agrarniej. Nie poprawienia losu chłopów chcemy — wołał — ale potęgi proletariatu; *drobni właściciele gruntów są właśnie najgorszymi wyzyskującami*; nie wolno nam popierać chłopskiej namiętności posiadania.

Najdziwniejszym objawem zjazdu tegorocznego socjalistów jest to, że uchwalili ośm wręcz przeciwnego zjazdu frankfurckiego. We Frankfurcie, pomimo, że Bebel opierał się temu całymi siłami, nie tylko ustanowiono komisja, mająca wypracować program agrarny, ale nadto udzielono tejże wskazówkę, iż należy oddać znowu ziemię producentom, którzy dzisiaj, jako najemnicy albo drobni wieśniacy uprawiają rolę w służbie kapitału. We Wrocławiu natomiast nie tylko nie zgodzono się na przyjęcie proponowanego przez komisja programu, ale nadto wręcz się oświadczone przeciwko wszelkiemu programowi agrarnemu ponieważ wieśniakowi nie ma się pomagać i w państwie przyszłości nie ma on zajmować odrębnego stanowiska.

Szczerze Kautskiego popsuć musiała szyki zarządowi i oficjalnej frakcji socjalizmu. Niewątpliwie bowiem Kautsky ze stanowiska programu stronnictwa ma najpełniejszą słusność, a mowa jego oświeciła właścicieli cele owego nieszczonego „programu agrarnego“. Celem jego było ułatwienie agitaacji na wsi, uspokojenie chłopów w tem, co jest najdroższym jego dobrem i największą troską: w utrzymaniu ziemi. Z prawdziwym programem socjalizmu w ręku z upaństwowieniem ziemi, niebezpiecznie byłoby zbliżyć się do włościanina: towarzysz z takimi ideałami mógłby ze zgrupowania włościańskiego wynieść wrażenie bardzo silne i wspomnienia bardzo dotkliwe. Dyplomaci socjalistyczni sfabrykowali więc dla uniknięcia przykrości program dla użytku swych oponentów po wsiach, program ułożony pod hasłem: *rustica natura habet sua iura*. A że tu chodziło o oskodyfikowanie programu, któryby trafił do przekonania rolnika, a więc odpowiadał na prawdę jego potrzebom; że dalej w książkach i katechizmach socjalistycznych o tych potrzebach doszły głuch; że i z doświadczenia fabrycznego trudno wynieść jakies pojęcie o warunkach bytu i aspiracjach społecznych chłopów — więc p. Bebel, nieuznający, jak wiadomo, innej własności, jak tylko powszechną, wspólną, wziął gotowy projekt cudzy, projekt wychodzący od śmiertelnych socjalizmu wrogów i uznał go swoim. P. Bebel pogardza przesadami.

Zapomniał tylko, że nie jest dyktatorem i że przed swoimi przyjdzie mu brunieć tego świeżo nabytego programu. To też obrona, którą wypowiedział w środe we Wrocławiu, jest monumentem obłudy, cynizmu i złej wiary. Wystarczy powiedziec, że w mowie tej stoją parami obok siebie takie twierdzenia: „Należy dążyć do polepszenia bytu małej własności“; „należy dążyć do upaństwowienia gruntów“; „należy popierać tych, którzy, mając ziemię, mają moc“; „należy dążyć do zniszczenia obecnego systemu społecznego“.

Zjazd wrocławski pozostawił wrażenie, że w łonie socjalnej demokracji panuje wielkie zamieszanie. Kto dzisiaj postanawia w ten sposób, a za rok w inny, ten prawdopodobnie w obydwóch ramach nie wiedział dobrze, co czyni. Potrzeba tylko czytać obszernie sprawozdania z obrad zjazdu wrocławskiego, aby się przekonać, że wielkości stronnictwa byłoby najchętniej zdławiły się nawzajem. Znamieniem dy-

znać upokorzenie odważne, wszruszy go szczerze wyznanie... Miałyby pozostać nadal z tym wyrzutem, żyć samotną z przeświadczeniem, że samo chęć odepchnięcia czarę szczęścia.

— Nie, — potrzeba odwagi, kto chce zdobyć szczęście!

Z wilgotnemi od łez rzesami zasiadła do swego palisadowego biurka, gdzie złote przybory do pisania czekały na wahającą się, lecz w tej chwili zdecydowaną.

Nazajutrz około osmiej z rana, wypuściła Lucynka jednego z gołąbków swą przyjaciółki, a ponieważ raneb był mglisty i pochmurzył trwało dość długo, zanim skrzydlaty postaniek odnalazł swoją drogę.

XVIII.

W Couprie tymczasem robiła Fernanda codzienny przegląd mieszkańców „Białej wieży“ nie mogąc doczekać się kuryera tak gorąco przez nią oczekiwanego. Szósty dzień już upłynął.

— I nic, znowu nic, — rzekła ze skargą do ojca, odbywszy sumienną inspekcja.

— Jeszcze nie dziesiąta, — odparł pan Amblay kojąco, — jeżeli Lucyna wyszła dzisiaj do ciebie gołąbka, mgły powstrzymają go nieco w drodze. Ale... zdaje mi się, patrz Fernandez! otóż przybywa!.

— Mój biały z niebieskimi skrzydłami! — wykrzyknął dziewczętko, klaszcząc w ręce. — Wybrano najpiękniejszego!

Chwilkę potem wręczył Paweł gołębia Fernandezie która drzącą ręką odezwała najprzód dość grubego zwitek zaadresowany do ojca, a potem z mniejszym już pospiechem maleńki bilecik od Lucyny przycepiony do lotki ogonowej.

Choćż uprzedzony niewyraźnie przez córkę, że pani Herval napisze może do niego, doznał pan Amblay wstrząśnienia.

skuszy była zaciętość i nienawiść, obrzucono się nawzajem pogardą i sztyderstwem. Niejeden glosował przeciw programowi mniej z rzeczowych, ile z osobistych przyczyn. Stanowisko Bebla było z góry zaraz niekorzystnem. Bronił on sprawy, którą przedtem zwalczał; nie mógł wypowiedzieć jasno, czego pragnie, a polowiczność i dwuznaczność nie jest przekonywająca. Wszystko zaś, co mówił Schippel albo Kautsky, było wszystkim zrozumiałe, była to po prostu negacja, a ta zwycięża łatwo, jeśli występuje zamasyście. Bebel i Liebknecht jedynie z względów taktycznych przemawiali za programem agrarnym, którego sami nie cenili wysoko.

Zwycięstwo rewolucyjnego kierunku na zjeździe wrocławskim nie powinno nikogo przerażać. Liebknechtowi i Beblowi nie powiodło się przeprowadzić swoich propozycji głównie, jak się zdaje, w skutek przeciwności osobistych — a przeciwności te nie datują się od dzisiaj. Rozdwojenie samo z siebie już paraliżuje każde stronnictwo a tutaj z pewnością przeciwności osobiste zaostrzą się niebawem w przeciwności wzajemne. Ludzie, okazujący sobie nawzajem tak wrogie usposobienie, nie mogą długo pracować wspólnie.

Z wrocławskiego zjazdu tedy dowiedzieliśmy się, że w łonie socjalnej demokracji panują różne prądy i przeciwności, które prowadzą do wewnętrznego rozkładu, że celem socjalizmu jest odebranie chłopom gruntu, a z drugiej strony, że socjalizm, chcąc mieć powodzenie na wsi, musi kłamać. Bądź co bądź, będzie kwestya agrarna skala, która grozi rozbiciem późnej już teraz tylko jedności stronnictwa socjalistycznego. Byleby tylko tak upragnione z pewnej strony przepisy antysocjalistyczne nie posłużyły za cement, łączący ze sobą chwyczące się części socjalizmu!

Sumy obrotowe i bilansowe rozkładają się na poszczególne kategorie naszych interesów, jak następuje:

	Sumy obrotowe.		Salda.	
	Debet.	Credit.	Deb-t.	Cred.
A. Spółki Ziemskie (1. Poznańska, 2. Toruńska, 3. Pinczyńska)	848988 47	57025 68	791963 79	—
B. Parcelacje na rachunek własny Banku Ziemskiego: (4. Białozewin, 5. Jarzabkowo, 6. Kruszyn, 7. Piaskowo, 8. Białdów, 9. Smieszkowo)	397397 27	41782 41	25614 86	—
C. Parcelacje komisowe: (10. Babilin, 11. Dąbrówka, 12. Koldrąb, 13. Małachowo szem, 14. Niemczyn, 15. Nowe Prusy, 16. Nowydwór jaktor., 17. Postugowo, 18. Będzirowice, 19. Wybranowo, 20. Wijewo, 21. Ocięż, 22. Siedlemin, 23. Kaźmierz, 24. Jelitowo, 25. Smogorzewo)	1050490 92	894458 16	156032 76	—
D. Parcelacje w zamienieniu: (26. Janin)	509 69	—	509 69	—
E. Parcelacje cofnięte i wyrównane: (27. Kolyki, 28. Nowina, 29. Graówiec, 30. Sośnica, 31. Gałązki, 32. Zegrowo)	19075 76	19075 79	—	—
F. Parcelacje skoczono i wyrównane: (33. Tarcówko, 34. Turza, 35. Wieszyczyn, 36. Swinieć)	52132 19	52132 19	—	—
Zgodnie z bilansem sum m.	2368594 33	1064474 23	1304120 10	—

(Okończenie nastąpi.)

Siódme sprawozdanie Banku ziemskiego w Poznaniu za czas od 1. 7. 1894 do 30. 6. 95.

(Ciąg dalszy.)
Rachunek parcelacji.

Po szczególe czynności nasze parcelacyjne w ciągu roku obrachunkowego 1894/95 przedstawiają następujące rezultaty:

	Ilość osadników.	Areal sprzedany		Cena ogólna sprzedaży
		Ha.	a.	
A. W dawniejszych interesach przybyło osad:				
1) Małachowo wierzbl.	1	—	—	—
2) Siedlemin	3	321 50	—	29410 —
3) Talary	1	—	97	557 20
4) Białdów	2	7 25	—	5655 —
5) Koldrąb	1	11 —	—	5940 —
6) Piaskowo	11	118 77	52	84 45 56
7) Będzirowice	8	60 11	—	25704 —
8) Nowy dwór jaktor. (dokupna)	—	12 98	—	20629 51
9) Dąbrówka	5	110 57	27	3794 72
B. Parcelacje podjęte w bieżącym roku:				
10) Ocięż (nowa serya)	9	46 —	—	22911 —
11) Kaźmierz	3	20 30	78	20432 55
12) Jelitowo	1	7 60	—	5 00
13) Wijewo	12	48 42	90	29971 —
C. Parcelacja na własny rachunek Spółek Ziemskich: Spółka Ziemska w Poznaniu: Losinie i Droszew Spółka Ziemska w Toruniu: Wichule i Dąbrówka	18	171 42	—	102400 —
	25	280 36	—	210540 —
Razem	1 0	1215 27	47	88698 54
Stan z 1 lipca 1894	913	9883 41	23	6029115 77
Stan ogólny dnia 30 czerwca 1895	1013	11098 68	70	6896096 31

¹⁾ Podzielona parcela w tej samej cenie, na 2 osady.

— Jaktó! tak wczesnie! Cóż mu miała do powiedzenia?

Bolesno ironiczny uśmiech wykrzywił mu usta podniósł się z krzesła i poszedł w najodleglejszy zakątek ogrodu, aby niespodziewane poselstwo odczytać bez świadków.

„Panie!

Nie dla mnie przykrejszego, jak mieć nieslušność i być zmuszonym prosić o przebaczenie. A jednak przesyłam dzisiaj Panu wyrazy tłumaczenia się, prosząc, abyś je Pan przyjął z tem większą dobroćliwością, o ile więcej mnie one kosztują. Domyślałam się od dawna, wiem dzisiaj napewno, że nieslušnie posadziłam Pana, i za to jak i za przykrą zorstkość w ostatnim moim liście błagam o przebaczenie. Jesteś Pan osobieniem honoru i delikatności, wierzę mi, że boleję głęboko nad zapoznaniem tego i nad moją własną winą.

Czy pozwolisz mi Pan teraz, abym w nadziei zmniejszenia mego błędu, wybrała Ci go nieco bliżej? Okoliczności, które byłoby zbyt cennym przedstawiać, nieszczytny zbieg wypadków niezbicie mnie przekonywały, iż zachowanie pańskie względem mojej osoby poddyktowane było interesem pieniężnym. Nie powątpiewałam ani na chwilę, iż Pan wiedział o ogromnym majątku, który napenił mnie z początku radością ze względu na Lucynę, a który dzisiaj nienawidzę!... Nakoniec byłam zmuszonym w ostatnim czasie odmówić kilku natarczywym propozycjom: nieufność, chorobliwe niedowierzenie zapanowało wszechwładnie w moim umyśle. Cóż Panu wieść powiem? Jakżeby mnie uszczęśliwił szacunek pański, którego nie umiałam zachować!... Chcieliby Pan przyjąć zapewnienie mego najgłębszego poważania.

Henryka Herval.“

Pan Amblay nie należał do owych natur zdr

wych, gładkich i krzepkich, które rana choć głęboka na chwilę tylko boli, nie zostawiając śladu: byłaby cios, który go d. tknął, pozostawił bliznę niezagojoną, mającą się krwawić przez długie jeszcze lata.

A więc ona, ona, która go zraniła, żaluje teraz, kocha go może. Od kiedy? Od owego wieczoru zbyt zaszczytnego dla jego skromności. Już wówczas rozpoczęła taktykę pojednawczą. Skądże ta zmiana? Dla czego prosi go o przebaczenie? Czy istotnie nabyła tak pewnego przekonania, że się omyliła, posiadziwszy go poprzednio bez żadnych danyh?

Lekkomysłna próżność — pomyślał pan Amblay — blaha i okrutna lekkomyślność. Próżność przedewszystkiem. Powodzenie moje w Saint-Paul, oklaski i pochlebstwa, któremi mnie niepotrzebnie obsypywano, zawróciły jej głowę i zniewoliły jej „dumę“ do próby o przebaczenie.

Został żoną mówcy mającego mir w departamencie, przy sposobności dodawszy bodźca ambicyj, posunąć go do starania się o wyższe godności, otóż zapewne, co wyznał z jej umysłu „nieufność“ i co zniewoliło ją do „żalu“. Oh! biedne takie serce, biedna taka głowa!

Pod wrażeniem tych myśli napisał:

„Panie!

Przeproszenie i tłumaczenie się z mniemaną winy, za które nie umiem dość pokornie podziękować, były zbyt cenne i nie dodały nic do szacunku, jaki dla Pani żywię. Jeżeli zostałem źle osadzony przez kobietę Twęj wartości, pocieszylem się, unikając podobnej pomyłki względem Ciebie, Pani. Gdyż, ani wówczas ani otąd nie odjąłem nic z szacunku, jakiego Pani jesteś godna i którego racz przyjąć moje najszczerze zapewnienie.

Sługa unizony Amblay.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

18) Ptaki miłości.

PRZEKŁAD Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 236.)

Odmyw?... Tak, pan Blivant pisze wyraźnie odmyw. Czy podobna, aby pan Amblay — bo on to naturalnie jest owym fenixem — daleki od ubiegania się o majątek, w majątku właśnie znajdował powód niechęci?

I tej szlachetnej duszy, temu sercu dumnemu odpowiedziała „nie“, motywując odmowę w sposób tak ubliżający, nie dość, że odrzuciła nieśmiałą prośbę, ale obrzuciła wyjątkowego człowieka szkaradnym podejrzeniem!

Noc letnia roztaczała nad ziemią swoje cienie. Oparta o okno szeroko rozwarte, rozmyślała pani Herval, trawiona niepokojem. Chwila stanowcza nadeszła — a jej zabrakło odwagi.

Pełne obawy wahanie się paraliżowało umysł i powstrzymywało rękę. Napisać... ale jak ten krok będzie przyjętym, jak zrozumianym? Język słowa, całe jej zachowanie się w Saint Paul mogło badawczemu oku zdradzić pragnącą się ukryć tajemnicę serca. Cóż można myśleć o kobiecie, która przeprosza mężczyznę za to, że nie przyjęła dobrze jego wyznań miłosnych?... Dla czego pisać i dla czego się tłumaczyć? Rzecz cała była zrobiona!... Zrobiona, ale nie zakończona ostatecznie. Pan Amblay odczuł zapewne głęboko obrazę, ale czy można przypuścić, że nie będzie mu miło odebrać wyrazów usprawiedliwienia się od winnej, a jeśli rzeczywiście był nią zajęty, przebaczyć. Pobożanie wrodzone jest naturą prawną i sercem szlachetnym. Będzie umiał

dowaniu prezydenta Carnota przesłał pierwszy objaw szczepionki? Cesarz Wilhelm, cesarz Niemiec, który także przy śmierci marszałka Mac Mahona i przy innych sposobnościach okazał swoje współczucie w sposób wzruszający. Na jego cześć spełnim ten kielich! *Vive l'Empereur!*

— W sprawie deklaracji ministerjalnej zabierając głos teraz „Hamb. Nachr.“ Pismo ks. Bismarcka nie uważa wystąpienia całego ministerstwa stanu w obronie kolegi za uzasadnione w tej formie i twierdzi, że odpowiedniejszą byłaby skarga sądowa. Autor artykułu obawia się(!), że ten niezwykły krok ministerstwa ułatwi zadanie przeciwników p. Böttingera, co potwierdzają dalsze jego wywody, pełne jadu i żnliwości w obec zaciepnego sekretarza stanu.

— Liczba listów Hammersteina wynosi podobno 1242. Podobno jakiś dobra znajoma pana barona zabrała mu listy potajemnie i sprzedała drago socjalistom.

— Książę Łobanow przybył w sobotę wieczorem do Berlina. W niedzielę rano wyjechał do Hubertusstock, dokąd go wyprzeździł ks. Hohenzoloh. W niedzielę wieczorem odbył się u kanclerza na cześć rosyjskiego ministra obiad, w którym wzięło udział kilku ambasadorów zagranicznych, oraz sekretarz stanu Bötticher i bar. Marschall.

— Centrum poniosło nową stratę. W sobotę bowiem umarł nagle, tknięty paralizem członek frakcji katolickiej w sejmie pruskim od 1885 r., radca sądu nadziemiańskiego w Kolonii, ś. p. Adolf Greiss. R. i. p.

— Statystyczne biuro podaje dalsze liczby jako rezultat ostatniego spisu proceduralnego w Prusach. Podamy je w najbliższym numerze pisma naszego.

Telegramy.

Paryż, 14 października. Komisja budżetowa podwyższyła budżet spraw wewnętrznych o 200 000 franków celem urządzenia nowych konsulatów w południowych Chinach i na Formozie.

Port Said, 14 października. Na okręcie transportowym Canton, który wiezie 540 żołnierzy z Madagaskaru do Francji, umarło 40 żołnierzy.

Zofia, 14 października. Sobranie zostało zwolnione na 27 b. m.

Wiedeń, 14 października. Przy wyborach uzupełniających w wewnętrznym okręgu wiedeńskim został wybrany liberali Pickera 2657 głosami przeciw 1449 glosom.

Praga, 15 października. Zniesienie stanu wyjątkowego nastąpi niebawem.

London, 15 października. Gladstone nie opuszcza od soboty łoża.

Bruksela, 15 października. Rokozanie nad Nigrem napadli na skład broni państwa Kongo; zrabowali oni kilka set karabinów i zabili 60 żołnierzy państwa Kongo.

Paryż, 15 października. Przypadkiem wykryła policja bandę fałszerzy pieniędzy przy ulicy St. Sebastian i zabrała znaczne sumy złotych monet francuzkich, idąc za fałszowanymi.

Wiedeń, 15 października. Zdrowie hr. Taaffe budzi obawę.

London, 15 października. Niemiecki parowiec „Emma“ zderzył się z barką „Pacific“ w okolicy Dunkierki. Barka zatonała wraz z kapitanem i 10 marynarzami.

Forti, 15 października. W urzędzie pocztowym w Savignano wybuchł pożar po dość silnej eksplozji. Pożar jednak ugaszono. Zegarmistrz Sartolini został aresztowany w podejrzeniu o zamach. Oddał on bowiem list, zawierający rzekomo 4800 fr., tymczasem wykazało się, że zawiera on bezwartościowe papiery. Chciał on zapewne spalić urząd pocztowy, aby mieć do niego pretencją o 4800 fr.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i piisać po polsku!

Poznań, wtorek 15 października.

* **Feuven X. Proboszcz** zwrócił się do rejonu poznańskiego z prośbą, by przyznano mu stały pewne atrybucje, przysługujące mu jako kierownikowi nauki religii w szkołach ludowych parafii. W odpowiedzi na wniosek ten wskazała w „Pos. Tagebl.“ rekcja na rozporządzenie ministerjalne z 18 lutego 1876, które określa dokładnie prawa i obowiązki przywiązane do urzędu kierownika nauki religii. — Zasad tamże wyrażonych — wywodzi rekcja — wynika, że kierownik nauki religii o tyle współdziała może przy układaniu planu lekcyj, o ile tenże układa się z uwzględnieniem uprawnień żyjących pierwszego i przedłożonym był temuż do wiadomości. Przypuszczenie wnioskodawcy atoli, jakoby duchownemu kierującemu nauką religii przysługiwało prawo zatwierdzania planu lekcyj dla nauki religii sprzeciwia się zasadzie o prawie nadzoru, które wykonuje państwo w szkołach także w obec nauki religii. Tylko na kierownictwo nauki religii rościągają się atrybucje przyznane względem szkoły kierownikowi tejże nauki; przyletem wykluczony jest nadzór nauki czytania i pisanja polskiego przez tegoż kierownika. Rozporządzenie ministerjalne z 11 listopada 1856 cytowane przez wnioskodawcę nie daje powodu do przypuszczenia, jakoby kosza powstała skutkiem kierowania nauką religii wypadła nałożyć gminie szkolnej i zwrócić proboszczowi z kasy szkolnej, albowiem duchowny wykonuje funkcję swoją jako kierownik nauki religii wyłącznie (?) w interesie Kościoła; kierownik nauki religii ma prawo brać udział w publicznym egzaminie szkolnym, a o ile o terminie tegoż egzaminu nie został wiadomiony może on wedle własnego uznania stawić odpowiedni wniosek do powiatowego inspektora szkółnego. Co się tyczy **urzędowego stosunku** kierownika nauki religii do nauczyciela, to z rozporządzenia ministra ministerjalnego z dnia 18 lutego 1876 wynika, iż nie jest to bynajmniej stosunek przełożonego do podwładnego i że kierownik nauki religii zwracać się winien do wszystkich życzeniami w sprawie tejże nauki nie do nauczyciela, lecz do państwowej władzy nadzorczącej, a więc najpierw do powiatowego inspektora szkolnego. Ztąd też nie jest nauczyciel obowiązany uwzględnić

zarządzenia kierownika nauki religii. W końcu podnosi rekcja, że z wszelkimi wnioskami w sprawach szkolnych zwracać się należy w pierwszym rzędzie do powiatowego inspektora szkółnego.

* **Dortmund**, 13 października. Wiec polski zagał i przewodził mu wiceprezes Związku Polaków w Niemczech p. Adamski z Bochum. Przemawiali: X. Wisniewski o obowiązkach Polaków na obczyźnie i X. Beysert polecając kandydata centrum p. Lensinga na posta.

Ojciec Nazaryusz przemówił krótko oznajmując, że teraz zamieszkał w Dortmundzie. Redaktor A. Brejski z Bochum wygłosił krótką naukę o wyborach. Ludwik Tacka z Lüttgendortmund mówił o Związku Polaków. Kuszajewski zachęcał gorąco do udziału w wyborach do głosowania za p. Lensingiem. Udział w wiecu bardzo liczny, bo sala, obejmująca co najmniej 1500 osób, była nabitą. Przebieg wieca dobry.

* **Teatr polski w Poznaniu**. Dziś we wtorek komedia Małeckiego: „Grochowy wieciec“.

Ceny miejsc niższe.

W czwartek komedia Feuilleta: „Miłość ubożego młodzieńca“.

Ceny miejsc niższe.

* **Uroczystość** 25 letniego jubileuszu Teatru polskiego w Poznaniu. Uroczystość sobotnia rozpocznie się odgryciem pod dyrykcją p. Bolesława Dembińskiego uwertury z opery Moniuszki „Halka“. Po odsłonięciu kurtyny w otoczeniu zarządu Spółki teatralnej, delegacji i artystów wygłosi prolog na uroczystość tę napisany p. Władysław Belza. Poczem nastąpi przemówienia ze strony zarządu Spółki oraz delegatów instytucji i Towarzystw tutejszych. Dalej odgryta, zostanie komedia Aleksandra hr. Fredry (ojca): „Śluby panieńskie“. Następnie: „Pieśń z chórem“ z opery Moniuszki „Flis“, polonez i mazur z opery „Halka“. Na zakończenie odtajniony będzie polonez z „Pana Tadeusza“.

Ceny miejsc zwyczajne. — Poczatek o godzinie 7 1/2.

Uroczystość niedzielna rozpocznie się uwer urą oraz wygłoszeniem prolog Poczem odgryta zostanie scena więzienna z tragedji Słowackiego „Mazepa“ dalej komedia Bliźnińskiego „Dzika różyczka“ i II akt komedji Bałuckiego „Dom otwarty“. Nastąpi produkcja muzyczna Kółka muzycznego Tow. „S. Ołoi“, program których podamy następnie. Zakończy żywy obraz.

Ceny miejsc zwyczajne. — Poczatek o godzinie 7.

W niedzielę o godzinie 8 rano odprawioną będzie na intencję uroczystości msza św. w kościele farnym.

* **Bilety** na sobotnie i niedzielne przedstawienie jubileuszowe w teatrze polskim zamawiać można w kasie teatralnej.

* **Przełagd Poznański** zamieścić w ostatnim numerze list jakiegoś księdza (!), który protestuje przeciwko nazywaniu „Kuryera Pozn.“ „organem duchowieństwa“, dzieli duchowieństwo wielkopolskie na dwa obozy: starszych księży, patriotów, i młodszych, oglądających się za prawem więcej z góry, skarży się na kaganiec, jaki założono własnie owym księzom patriotom, tak, że niezbezpieczną dla nich jest rzecz występować publicznie przeciwko „lojalnej układności i porządkowi“. Nie brak w tym liście „księdza-patrioty“ mocno ordynarnej przegladówki pisarżów przypominającej wycieczki przeciwko redakcji „Kuryera“, która każdego, nie podzielaającego jej zdania, obrzucała ma kamieniami najgrubszego kalibru i t. d. i. t. d. „Przełagd“ styszał o znanej sentencji „divide et impera“ i zabrał się do skomponowania listu, który ma duchowieństwo nasze podzielić na dwa obozy. Na nieszczęście swoje autor Przeglądu listu za nadto pozostał sobą, by go nie poznać od pierwszego wejrzenia. Znac ptaka po pierzu! Jakże to można chcieć udawać księdza z archydiecezy gnieźnieńskiej i poznańskiej a nie wiedzieć, że czciogodny X. prob. Stagracyński dotąd żyje na probostwie w Leknie i pracuje z równym zapętem, jak dawniej!

Co prawda, to autorowie „Przełagdu“ wydawnictw Xięzda Stagracyńskiego nie czytują, a szkoda, bo mogliby pod niejednym względem rozszerzyć swe ciasne horyzonty.

(Odnosny ustęp listu brzmi: „Nie sądzicie, że my solidaryzujemy się z przejętą od nieobózycy X. prob. Stagracyńskiego taktyką „Kuryera““.)

Czy „Przełagd“ sądził rzeczywiście, że choć jeden kapłan schwyli się w tak niezrecznie nastawione sidła! Winstujemy tej bystrości!

* **Dzisiaj** w dniu przeniesienia serca Tadeusza Kościuszki z Włoch do Rapperswyllu odbyło się o godzinie 10 rano w kościele św. Marcina nabożeństwo żalobne za duszę bohatera. Mszą św. odprawił przed wielkim ołtarzem pięknie oświetlonym X. Duliński. Kościół wypełnił szczerze pobożni obywatele, wśród których zauważyliśmy najwybitniejsze osobistości, oraz naszych postów poznańskich. Podniosła narodowo-religijna uroczystość zakończyła się choralnem odpiewaniem pi śni „Witaj Królowo“.

* **Wzorem** o godzinie 1/4 odbyło się posiedzenie rady nadzorczej Spółki melioracyjnej, na którym dokonano wyboru nowego dyrektora w miejsce ś. p. Stanisława Orłowskiego. Na stanowisko to zgłosiło się 21 kandydatów, do ściślejzego wyboru przypuszczono 7, z których wybrano prawie jednogłośnie, bo 10 głosami p. Karola Mottego przeciwko 2 glosom, które otrzymał p. Gaj.

* **Doroczne** walne zebranie Stowarzyszenia Drukarzy Polskich w Poznaniu odbyło się w sobotę. Po zdaniu sprawy z działalności Towarzystwa i ze stanu kasy i bilbleteki, przystąpiono do wyboru Zarządu na rok przyszły. Wybrao prezesem p. Szeffera, sekretarzem p. Sroczyńskiego, skarbnikiem p. Graczyńskiego, bibliotekarzem p. Kiełpińskiego, a na ławnika, który zarazem zastępcę p. innych członków Zarządu, p. M. Sobkowskiego. — Sto warzyszenie obchodząc będzie w roku przyszłym 25-letnią rocznicę swego istnienia.

* **Przypomnia** się budowniczym, inżynierom i technikom, że w środę dnia 16 b. m. wieczorem o godzinie 8 1/2 w hotelu p. Luźńskiego odbędzie się pogadanka techniczna.

W piątek dnia 18 b. m. będzie miał tutaj na sali hr. Dziąłyński p. Teodor Filipowicz z Hamburga wykład „O eksporcje polskim do Ameryki“.

* **Zwracamy** uwagę na ogłoszenie p. M. Dziegieckiego z Kościana i polecamy fabrykę jego łaskawym względem Szanownych Czytelników.

* **Ze szkoły**. Donosiliśmy niedawno, że obywatel naszego miasta p. Winkler, Polak i katolik, zmuszony był rozprawiać się z władzami szkolnymi w sprawie narodowości własnych dzieci swoich. Przebieg całej tej sprawy udowadniającej, że prądy germanizacyjne szerzą po dawniemu spuszczenia w szkołach naszych, był następujący: W r. 1890 zostały dzieci pani Winkler dopuszczone w szkole na Małych Garbarach do nauki języka polskiego. W r. 1892 w szkole jeryckiej dzieci zostały pomimo kilkakrotnych protestów do nauki religii w języku nie-

mieckim przyłączone. W r. 1895 zostały dzieci na mocy zapisu jeryckiego znowu przyłączone do odziału niemieckiego. Na pr. test usny i pismem do radcy szkolnego p. Schwalbego zanesiony, otrzymała p. W. odpowiedź, która brzmi w tłumaczeniu „Wielkopolanina“, jak następuje:

„Na prośbę przesłaną mi bez wymienienia daty niedszd d. 10 b. m., odpowiadam niniejszem, iż wnioskowi Pani, aby przydzielono dzieci Jęj Helene i Zygmunda do oddziału, w którym wykładają religią w języku polskim, nie możemy zadość uczynić, gdyż dzieci zostały przepisane z dawniejszj szkoły do V szkoły miejskiej jako **niemiecko katolickie**, władając też językiem niemieckim dostatecznie, iż bez trudności mogą brać udział w nau e religii w niemieckim oddziale.“ Schwalbe.

Do siodlarza p. Wineatęgo Winklera

w miejscu

W. Garbary nr. 14.“

W domu pp. Winklera mówią tylko po polsku, a ojciec rodziny włada nader słabo językiem niemieckim. Na to ograniczenie praw rodziców ze strony urzdników szkolnych zwracamy uwagę naszych postów.

* **W Zwierzęcu** poznańskim, zdechł pyszny egzemplarz niedźwiedzia.

* **Piszą** nam z prowincji: W tych dniach bawił w Księstwie na zem wysłannik rosyjskiego ministerstwa rolnictwa, ks. Teodor Golicy, który przybył do Księstwa, celem przyjrzenia się środkom, zarządzonym przez rząd dla przysjścia w pomoc zagrożonemu rolnictwu. Z oświadczeń księcia G. widać było, że Rosya pragnęłaby mocno uzyskać pozwolenie na przewóz bydła za granicę, ale sądzimy, że na to nie zgodziłby się nawet taki wolnohandlowiec, jak p. Richter.

* **W Rogoźnie** sprzątnięto w r. b. korbale ważące 102 odnośnie 104 funty.

* **Dobrana*** para. W Mogilnie stanęła niedawno na ślubnym kobiercu pewna pańienka licząca lat 73 i przysięgała miłość dożgonną 27 letniemu ślusarczykowi z Inowrocławia.

* **Znany organ** berliński p. Hansemanna zajmując się bezustannie sprawą imigracji robotników z Kongresówki do dzielnic nazych, wietrząc w tem „narodowe niebezpieczeństwa dla przyszłości“. Dzisiaj wywodzi, że ministerstwo spraw wewnętrznych nie wydaje dla tego stanowczego zakazu, ponieważ prezesi naczelni straszą zaraz ruiną rolnictwa. „Berl. N. Nachr.“ podaje także jakąś korespondencją z Poznania, w której autor apeluje niedwuznacznie do kieszeni naczelnego prezesa naszego Księstwa, domagając się, ażeby tenże razem z niepraktycznymi szwinistami gardwało za zamknięciem granicy i zatrudniał w dobrach swoich wyłącznie robotników miejscowych. Organ p. Hansemanna porównuje zapotrzebowanie robotników o Kongresówki z nałogiem palenia opium. Interes rolników to dla pp. H-K Tystów — furda!

* **Inowrocław**, dnia 14 października. Wczorajsze zebranie Towarzystwa chrześciańskich robotników polskich na sali p. Kłosisa było bardzo ożywione. Członków przybyło co najmniej 30. Zagał zebranie przez Towarzystwa, X. prob. Laubitz, i po zatwierdzeniu formalności urzędowych udzielił głosu redaktorowi „Dziennika Kujawskiego“, p. Maćkowskiemu, który w dłuższym przemówieniu mówił o obradach praktycznego kursu socjalnego w Dortmund i o wiecu socjalistów we Wrocławiu. Nawigując do referatu tego wyzwał X. Prezes robotników, aby zawsze trzymali się prawej drogi katolickiej i odychali pokusy, jakie w ich sercach pragną wzbudzić socjaliści. Gość, p. Kubiak, mówił następnie o doli robotników polskich na obczyźnie i ostrzegał w wymownych słowach robotników polskich, aby w razie, jeśli los zapędzi ich na obczyznę, nie bratali się z socjalistami. Ci bowiem wykysają ich tylko dla własnych celów, a potem kopną i opuszczą. Byli tacy, którzy podszeptem socjalistów wyższej bywa na zebraniach. W katolickich Niemczech inaczej jest dzieje, a łącznie taka potrzeba, bo wzbudza zaufanie wzajemne. Członek p. Światowy zadeklamował w końcu wiersz. poczem po odpiewaniu pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy“, X. Prezes zamknął zebranie.

* **W Bydgoszcy** ogłosila policja, jak pisze „Dziennik Kujawski“, że z powodu coraz to częstszego urządzania teatrów amatorskich przez Towarzystwa tamtejsze, w przyszłości tylko w bardzo rzadkich przypadkach udzielać będzie na przedstawienia takie zezwolenia. Przedstawienia, na których pobiera się wstępne, uważać należy za publiczne. Za az podobny pojąć trudno; zważywszy, że na urządzenie przedstawień, byleby nie były przeciwne przepisom prawnym, pozwolenia nie potrzeba, tylko je zameldować na policji należy. Wątpić zaś można, aby którebądź Towarzystwo zechciało proceduralowo urządzać amatorskie przedstawienia.

* **Koronowo**. Zaszedł tu na przedmieściu ciekawy wypadek z koniem, który się spłoszył. Pędził on jak szalony znaczny kawał drogi, aż narazcie, wbiegłszy na wysoki pagórek, położony tuż nad Brdą, wskoczył z jego szczytu w głąbinę. Nie stało mu się jednak nic złego, zanurzył się wprawdzie głęboko w wodzie, lecz wypłynął na powierzchnię, poczem płynął, porwany silnym prądem rzeki, razem z falą jakie 400 metrów, aż do brzegu, gdzie z wody wyskoczył i dał się spokojnie ująć.

* **Torun**. Książę Galicy z Petersburga, jadąc z Warszawy, wstąpił do Torunia, gdzie zamieszkał w hotelu „Pod trzema koronami“. Książę zamysła tutaj kilka dni zabawić i zwiedzić znaczniejsze dwory polskie w okolicy.

* **„Gazeta Grudziądzka“** pisze: „Osoba wiarogodna i dobrze poinformowana donosi nam, że do biura Komisji kolonizacyjnej w Poznaniu, został pod opieką wysłany numer „Geselligera“, w którym jest mowa o możliwości nabycia Karbowa przez p. Kościelskiego i o niemieckich dzierżawcach księziej Ogiński. Odnosne ustępy grubo były pokreślane. Teraz wiemy zatem, o co tutejszej bibule polakożerczej chodziło. Chciało naszym „najserdeczniejszym“ zastraszyc widmem polskiego nabywey dór Karbowski i tym sposobem spowodować komisją kolonizacyjną do nabycia majątków po zmarłym Kriegerze. Aby tym większy wyrzecz nacisk na komisję, pokazano jej w dali biednych o kiju zebranych wlokących się — przez księżnę Ogińską wydalonych dzierżawców Niemców, którzy w majątkach Karbowski po przejściu takowych na własność kolonizacji, naturalnie winni znaleźć wygodne siedziby. Takimi więc szusteczkami posługują się nasi „mili współobywatele niemieccy“, aby setki rodzin polskich, pracujących w majątkach karbowskiich w pocie czoła na kawałek chleba wypchnąć na poniewierkę.“

* **Z Prus Zach.** Wiec zwolony przez p. Stawickiego o Grążaw w celu założenia Towarzystwa, odbył się w niedzielę dnia 13 b. m. Wiarusów zgromadziła się spora gromada. Między innymi przybyli też

czciogodny X. proboszcz Żurawski z Jastrzębia, p. Wł. Olszewski z Lidzbarka i redaktor „Gaz. Gr.“ p. Wiktor Kulerski. Na propozycję n. Stawickiego obrła zebranie czciogodnego X. proboszcza Żurawskiego na przewodniczącego zebrania, który dziękując za zaufanie, przyjmuje urząd i udziela głosu redaktorowi p. W. Kulerskiemu. Tenże zachęca wiarusów w gorących słowach do wstępowania do Towarzystwa a następnie objaśnia cele Tow. ludowych, oraz ustawy. Po przyjęciu ustaw zapisało się zaraz 75 osób na członków Towarzystwa.

Teraz wznosi czciogodny X. proboszcz Żurawski okrzyk na cześć p. Kulerskiego, a p. Wł. Olszewski także okrzyk na cześć X. proboszcza. Miejscowego proboszcza czciogodnego X. Łubińskiego z powodu bardzo podeszłego wieku i choroby na zebraniu nie było, z tego samego też powodu wzbraniał się przyjąć urząd przewodniczącego. Chciano też X. proboszcza Żurawskiego obrąć przew., lecz tenże oświadczył, że za dwa tygodnie u siebie także założy Towarzystwo ludowe, zatem urzędu przyjąć nie może.

Do zarządu obrano więc pp. Wł. Olszewskiego z Lidzbarka jako przewodniczącego i Stawickiego z Grążaw jako zastępcę.

* **Golub**. [W bieącym roku przeprowadzo przez granicę z Polski dotychczas 104 500 gosi. Przy zakupieniu placą za gęś 1 75 do 2 50 marek, a sprzedają je po wielkich miastach po 4 do 6 50 m. Oprócz tego przewożą tu z Polski setki tysięcy kur i kaczek.

* **Kościierzyna**. Dnia 9 b. m. została przybudowana część zakładu Najsw. Maryi Panny Anielskiej przez X. kuratora, dzikana tamskiego Trepana z Pelplina urozczyć poświęconą i oddaną przełożonej zakładu, pałce Katarzynie Zyndze, do użytku.

* **Brutalstwo sekarskie**. Poważne pismo florenckie „Unita Cattolica“ ogłasza fakt, jaki obyby bodaj niemożliwy w zapadłej Rosji, a który przecie wydarzył się w mieście Colle, w „oswieconych“ Włoszech. Oto egzektor obłożył aresztem tamtejszemu Biskupowi — pierścien biskupi! — W miasteczku tem zdają się zresztą rządzić wszechwładnie jakieś zakute sekarskie głowy, bo sprawowanie urzędu naczelnika diecezyi uznali za — uprawianie proceduru, a funkcye, które wykonuje Biskup, za — za zajmowanie się rozsprzędzą, za co ustanowiona jest taksa. Oczywiście nie zgodził się Biskup na takie kwalifikowanie swego urzędu i taksy nie uścił; uroczysty protest był jednak bezskuteczny, bo władza przysłała egzektora, który nie znalazłszy żadnego przedmiotu wartościowego, sfantował Biskupowi pierścien. No, i Włosi „cywilizują“ jeżecze Abiszyńczyków!

* **Pasteur a Prusacy**. Za „ECHO de Paris“ potwarzają obecnie pisma niemieckie deklaracją zgasłego uczonogo francuzkiego, którą tenże dołączył do listu, odsyłając swój dyplom akademii w Bonn. Pasteur pisał między innymi: „Ów dyplom honorowy kazalem wówczas oprawić w ramki i ozdobiłem nim ściany mojej pracowni. Dzisiaj jest dla mnie widok tego dokumentu nienawistnym i czuję się obrażony, gdy widzę na wisko moje wypisane pod auspicyami imienia króla Wilhelma, które od dziś przekletem jest w ojczyźnie mojej. Idąc za głosem sumienia, upraszam o wykreślenie imienia mego z arhiwów Waszego fakultetu i o odebranie dyplomu; pragnę w ten sposób wyrazić oburzenie, jakie ogarnął musi francuzkiego uczonogo wobec barbarzyństwa i obudy tego, który uporczywie kontynuuje rzez dwóch wielkich narodów, by zaspoeki własną ambicyę... W żadnym okresie swj historyi nie zasługiwala Francya tak bardzo na imię wielkiego narodu, przewodniczki postępu i pochodni ludów jak obecnie... Tak tedy lud, który przeciwko wam powstaje, przygotowany jest na wszystko, gotów iść na krańce świata, albowiem przysięwadozcny jest o słusności swj sprawy“. Gdym na pismo to odpowide dział senior fakultetu medycznego w Bonn wyrażeniem Pasteurowi „najlebszej pogardy“, odpisał uczone francuzki, że wyraz pogardy z ust Prusaka może dla Francuza znaczyć niekiedy tyle, co oznaczenie „vir clarissimus“. — Nawet na schyłku życia nie przebaczył Pasteur Prusakom krywd wyrażonych jego ojczyźnie, pozostał do końca — nieprzejednanym“. Konserwatywna prasa niemiecka mniema jednak, że wielki uczone francuzki zmieniłby swe zdanie o Prusakach, gdyby mógł czytać piękne nekrologi poświęcone mu w pismach niemieckich...

* **Andrzej ks. Poniatowski**, ożeniony z siostrą kreza amerykańskiego Crockera, zamierza — jak donoszą dzienniki wychodzące w Chicago — osiąść na stałe w Kalifornii i całą duszą zająć się kolonizacją polsk w Ameryce.

* **Stosunki amerykańskie**. W Chicago wykonano śmiały napad: we wtorek o godzinie 8 wieczorem 8 bandytów zapa-kowanych napadło w mieście na tramwaj elektryczny a skierowawszy lufy rewolwerów na przerażonych pasażerów, zaczęli wypróżniać im kieszenie. Opryżki złupili cale towarzystwo doszczętnie, ostatecznie jednak opamiętali się napađnicy i usiłowali pomóc się za zuahwały napad. W bóje padł trupem jeden z podróznych, a kilku odniosło rany.

* **Kalendarz** Jutro w środę dnia 16 października św. Teresy p.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 29. Zachód o godzinie 5 minut 2.

Telegram giełdowy.

Berlin, 15 października 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	14	15	12	14
Pszenica stajel. na październik	136	50 188	—	99 100
na maj	145	75 146	50	105 — 105 —
Żyto stajel. na październik	113	— 114	—	101 — 101 —
na maj	121	25 121	50	104 — 103 90
Olj rzep. stale. na październik	44	70 44	60	100 60 100 60
na maj	44	10 44	20	105 30 105 30
Okowita wyżej ksportowa	34	20 34	40	103 70 103 70
na październik	37	40 37	90	101 60 101 70
na listopad	37	20 37	70	101 90 101 90
na grudzień	35	— 35	—	169 80 169 75
na styczni	35	— 35	—	120 20 120 20
na maj	38	20 38	70	101 20 101 20
spozywca	53	50 54	—	102 85 102 50
Owies na październik	114	50 114	75	103 50 103 40
Wypowiedziano: żyta węgłi		250		250 40 251 80
okowity kw. eksp. owoż.		60,000	100,000	240 40 240 45
spoz.		0,000	0,000	47 90 48 —
				Disconto oom.
				229 10 229 90

Szczecin, 15 października 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	14	15	Okowita stajel.	14	15
Pszenica spok. na październik	133	— 136	—	33 80	34 20
na kwiecień-maj	143	50 143	25	—	—
Żyto spok. na październik	117	50 117	—	—	—
na kwiecień-maj	122	50 122	50	—	—
Olj rzep. niez. na październik	44	— 44	—	—	—
na kwiecień-maj	44	20 44	20	—	—
				Petroleum	

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych
dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 12.

Towarzystwa i Spółki.

Nadzwyczajne walne zebranie Towarzystwa gimn. „Sokol” w Poznaniu odbędzie się w środę dnia 16 b. m. Początek zebrania o godz. 9 wiecz. w lokalu p. Adamińskiego przy ul. Wrocławskiej nr. 18. Porządek obrad: 1) Zagajenie. 2) Wybór przewodniczącego. 3) Wybór nowego Wydziału wraz z zastępcą sekretarza (jako zmieniającego ustaw).
Wydział.

Przedpłatę na dzieło: „Zycie X Dr. A. Kanteckiego” złożyli:

- X. kanonik Koszński z Mielżyca 1 egz.
- X. prob. Górski z Rydniewa 1 egz.
- Zamówili:
- X. Patron Wawrzyniak z Sremu 2 egz.
- X. prob. Polczyński z Wyganowa 1 egz.

Składki.

* Na kościół dla Ojca św.:
N. N. z R 3 m.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 14 października.
LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Książę Czartoryski z służbą z Stelca, X. Patron Wawrzyniak z Sremu, X. prob. Zieliński z Parzęczewa, X. prob. Miśkiwicz z Pniew, pani Kałężna z córki z Królestwa Polskiego, Mehner z Wrocławia, P. Kermann z Wągrowca, Wróblewski z żoną z Warszawy, Masalkowski z Bydgoszczy, Zersen z Rogoźna, Moszczęński z Niedom, Schulz z Pily.
HOTEL BERLINSKI. Telefon 165. Pani Malińska z Sremu, Eukowski z Wielkich Borów, d'Oliwa z Magdeburga, Baranowski z Poznania, Bauchiwitz i Saalfeldt z Berlina, Mikolajczak z żoną z Pressel Brodowski z Kościana, Wrak z Zajęczkowa, Adam z Borku, Rydygier z Królewa, pani Wątkowska z Królestwa i olskiego, Kopniński z Sremu, Cie-

chowski z żoną z Rogoźna, Mikolajewski z Brodnicy, Oberniedemeier z Mnachium, Clavier z Berlina.

Stan wody w Wrocie.

Dnia 14 października rano 0,10 m.
Dnia 14 października w południe 0,10 m.
Dnia 15 października rano 0,12 m.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wrocław, 14 października 1896

Postanowienia miejskiej deputacyi targow.	Za 100 kilogramów					
	ciężki naj. wyż. M.F.	naj. średni naj. wyż. M.F.	lekki naj. wyż. M.F.	ciężki naj. niż. M.F.	średni naj. niż. M.F.	lekki naj. niż. M.F.
Pszemica biała	14,70	14,40	14,20	13,7	13,20	12,70
Pszemica żółta	14,60	14,30	14,10	13,6	13,10	12,6
Zyto	11,60	11,50	11,4	11,30	11,20	11,00
Jęczmień	4,60	4,50	4,40	4,30	4,20	4,10
Owies	12,20	12,10	12,00	11,90	11,80	11,70
nowy	11,90	11,80	11,70	11,60	11,50	11,40
Groch	10,10	10,00	9,90	9,80	9,70	9,60

Magdeburg, 14 październ. - Cukier ziemisty excl. worka 62 1/2, 11 1/2, cukier ziem. excl. 88 1/2, Rendem. 11.00. Drugi produkt excl. 75 1/2, Rendem. 8.60. Uspობienie: spok. Rafinada chlebowa l. 23,50. rafinada chlebowa II. 23,25. Mięlna rafinada z beczka 24 00. mielona Melis I. z beczka 23,90. Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statk Hamburg za październik 10,72 1/2 plac. 10,77 1/2 żąd., listopad-grudzień 10,85 plac., 10,90 - żąd., styczeń-marzec 11,15 1/2 plac., 11,17 1/2 żąd., kwiecień-maj 11,32 1/2 plac., 11,35 - żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym - - - - -.

Hamburg, 14 października. - Okowita spok., październik-listopad 17 1/2 żąd., listopad-grudzień 17 1/2 żąd., grudzień-styczeń 17 1/2 żąd., kwiecień-maj 17 1/2 żąd. - Kawa good average Santos za październik 75 1/4, za grudzień 74 1/4, za marzec 72 3/4, za maj 71 1/4. Uspობienie: potw. Obrót 30.0 worków.

(Nadesłano).

FABRYKA

papierosów i tureckich tytoni
(101) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNI
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych edo-
mnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Nakładem Księgarni Katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszło świeżo dziełko pod tytułem:
WIELKA CHWAŁA
św. Antoniego Padewskiego.
Pamiętka 700-letniej rocznicy urodzin świętego.
Cena egzempl. ozdobionego obrazkiem św. cudotwórcy, w oprawie ozdobnej w plótno ang. wynosi **80 fenysów.**
Nadysyłając tę kwotę wprost do Księgarni Katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie, w liście w znaczkach pocztowych niemieckich, otrzymają dziełko to odwrotną pocztą, **franko.** (490)

Radzca zdrowia Dr. Gąsiorowski
przyjmuje teraz chorych w domu swym na Sw. Marcinie pod numerem 26-tym
od 8-mej do 10-tój i od 3-ciej do 5-tój,
w poliklinice zaś na Sródcie rynku pod numer. 1-szym
od 11-tój do 12-tój godziny. (518)

Bank Ziemski
w Poznaniu
pośredniczy w parcelacji, urządzeniu włości rentowych, kupnie i sprzedaży, lub wydzierżawieniu majątków ziemskich, w tym celu przeprowadza potrzebne regulacje hipotek. (112)
Aby rozszerzyć w tym kierunku swoje czynności, podwyższa bank swój kapitał zakładowy z 1,200,000 M. na 2,000,000 M. Nowa emisja wynosi przeto 800 akcyj po 1000 M., które brzmieć będą na okaziciela.
Wpłaty ustanowione są w ten sposób, że przy subskrypcji wpłacić należy jedną ratę w wysokości 250 M. i 5 M. na stępel. Reszta 750 M. rozpisane i ściągane być mogą tylko za uchwałą Rady Nadzorczej i to w trzech równych ratach po 250 M., najmniej w półrocznych odstępach czasu. Lecz wolno każdemu subskrybentowi wpłacić wszystkie raty od razu. Od wpłat skutecznych wpłacił będzie Bank Ziemski 3 1/2% w bieżącym rachunku za pełne miesiące aż do zamknięcia subskrypcji, po zem subskrybenci udział brać będą w zwykłej dywidendzie.
Zgłoszenia do subskrypcji listowne lub osobiste przyjmuje w biurze przy ulicy Dismarka Nr. 8.
Zarząd.

H. Lewek
Nowa ulica 5 I i II piętro.
Wehód z ulicy Murnej. założony w roku 1856 z ulicy Murnej.
Skład towarów futrzanych.
Stary mój słynny **skład towarów futrzanych** znajduje się obecnie przy ulicy Nowej 5 I i II piętro. Wehód z ulicy Murnej.
Polecam wielki mój zapas gotowych **futer dla panów i pań. Żakiety futrzane, wory futrzane na nogi**, wszelkiego rodzaju **mufy, kołnierze, czapki** etc.
Nie ma sklepu. - Ceny najtańsze.
H. LEWEK, mistrz kuśnierski.
Zamówienia i reperacje wykonuje się **najdokładniej** szybko i po **najtańszych cenach.** (520)

Przewielebnemu Duchowieństwu
poleca po cenie możliwie najtańszej
Koszule, mankiety, kołnierzyki, trykotaje itp. (110)
F. Raczkowski,
ulica Nowa - w Bazarze.
Magazyn bławatow, płócien, bielizny i stołowizny.

Szanownych pp. kłupców mam zaszczyt zawiadomić, że założyłem w **Kościanie** (540)
Fabrykę
worków do zboża, wańtuchów i płacht na wozy żniwne.
Ceny umiarkowane - kredyt zwyczajny - usługa skóra i rzetelna.
Prosząc uprzejmie o łaskawe poparcie mego **jedynego**, w ręku **polskim** znajdującego się przedsiębiorstwa, pozostaje z uszanowaniem
M. Dziegiecki.
Interes hurtowny węgl, wapna, cementu i derek na konie.
Skład dzwon i śpię do kół, oliwy, smarowidła, carbollieum, kociołków do parowania perek, machin do szycia etc.

W. Kozlicki,
Poznań, ul. Podgórna 9, vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,
poleca skład swój zaopatrzony w **najnowsze materye** z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych. (359)
na porę jesienną i zimową.
Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **znane z dobrego kroju rewerendy i płaszcze.**
Ceny przystępne.

Ed. Kaatz
Hurtowny handel win
Numer telefonu 163 (542)
poleca
1893-ci Chât. du Bousquet,
czyste czerwone wino Bordeaux
za butelkę 1 M. excl. szkła.

Plug 2-skibowy.
Najnowszej konstrukcji dwuskiłkowe patentowane plugi, ogólnie za najlepsze uznane, mamy zawsze na składzie w trzech wielkościach i chętnie dajemy na próbe. (118)
Plug Fenix.
Nowy piętrowy plug samochod „Fenix” znacznie poprawiony system Sacka, uzyskał na odbytej konkurencji pod Magdeburgiem na dniu 15 i 16 września 1892 z 208 plugów II i III. nagrodę.
Wyłączni reprezentanci na **W. Ks. Pozn.**

Bryliński & Twardowski,
skład machin i kolei polnych
w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.
Telefon nr. 69.
Złoty medal. **H. Schultz** Złoty medal.
skład towarów futrzanych
POZNAŃ,
róg ulicy Podgórnjej i Wilhelmskiej,
poleca **wielki zapas** (510)
futer dla panów i pań,
jako też
garniturów i ozapek.

A. Pfizner
hurtowny handel win
założony w r. 1849
poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorem kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym - Nr. 2. 1894/95.** (114)
Wina mszalne wytrawne tarragońskie
(Vinum consecrabil.)
z żółtą pieczęcią po cenie za litr 1,50, 1/2 litra 0,80 włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca
Wina mszalne górno-węgierskie
pod gwarancją czyste: z zieloną pieczęcią
1/4 litr 2,50 Mk. włącznie szkła
1/2 „ 1,30 „ „ „
Zastępcą moim jest p. Tadeusz Michalski z Biesiadowa.

Aug. Denizot
Poznań 3. - Św. Łazarz.
poleca
Drzewa i krzewy owocowe wysokopienne, piramidalne, szpalerowe itd.
Drzewa alejowe.
Drzewa i krzewy ozdobne do zakładania i upiększania parków i ogrodów.
Wysokopienne i niskie **róże** w najpiękniejszych i najnowszych odmianach.
Rośliny na żywopłoty i t. d.
Cenniki na żądanie gratis i franco. (144)

Niniejszem Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy donoszę, iż z dniem **15 października** otwieram
MAGAZYN KONFEKCYI DAMSKIEJ.
Znaję doskonale kraj berliński i warszawski. Jestem w stanie zadość uczynić wszelkim życzeniom. Kosztowny wykonuję od 8 marek począwszy. (518)
Polecając się łaskawym względem pozostaje z wysokim szacunkiem
M. Mazurkiewicz, Poznań, św. Marcina 3, I piętro.

Nowo otworzone!
Fryderykowska ulica nr. 2, I piętro (żaden skład)
Sapieżyński plac (541)
1 pokój **Materye** na suknie,
2 pokój **Firanki** - dywany,
3 pokój **Gotowa bielizna,**
4 pokój **Trykoty.**
5 pokój **Stołowizna** - chodniki,
6 pokój **Towary płócienn.**

Sobtzicka kakao w proszku
Sobtzicka czekolady (591)
są z powodu ich **nadzwyczajnego smaku wszędzie bardzo lubione.**
Do podróży!!
kufry, walizki, torby, portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniądze i cygar
własnej roboty poleca (115)
N. WOLNIEWICZ,
siodlarz-kieszoniarz w Bazarze w suternach.

Dr. Chrzelitzer,
Wilhelmowski plac 4, I.
lekarz specjalista na choroby skórne i pęcherza (418) przyjmuje obecnie od **godz. 10-12 i 4-6.** Niezamierzonych leczy bezpłatnie.
Za pomocą gazu
wyrывa zęby **bez bólu** i szkodliwych środków, leczy bóle, nadpsute plombuje złote i **wprawia sztuczne** (543)
C. Mallachow, przez rząd aprob. lekarz dentysta. **Ul. Wilhelmska 16.**

Kartofle
fabryczne
kupuje i prosi o oferty z próbami. (425)
H. Taczanowski
Królewska nr. 8.
Stęple kauczukowe (524)
wymaga w 24 godz. dobrze i tania **M. SEYDLITZ,** Poznań, Nowa ul. 4, wehód Sieroca ul. 8.

Organista
kawaler, wolny od wojskowości, przytem szwac, poszukuje od zaraz lub Nowego Roku miejsca. Bliższej wiadomości udzieli p. **Zaremba,** organista we **Wrzesniu.** (529)
1-go subjekta
biegłego ekspedyenta z do-
bremi zaświadczeniami poszukuje natychmiast. Pensya 700 do 900 M. przy wolnym stole.
Maksymilian Janicki, (526) Gdańsk, interes kolonialny.
Leśniczy
lat 27 liczący, biegły w leśnictwie i łowiectwie, obeznany z hodowlą bazantów, posiadający klubowe świadectwa i polecenia, poszukuje od 1-go stycznia **stałego miejsca.** Łaskawe oferty uprasza **leśniczy Potrzeba w Nowych Gorzyskach (Neugörtzig b. Wirzbanum).** (545)